Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 184.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

SOBOTA 14 Sierpnia 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr		Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rozne uwagi
12	6	27" 8''' 42	+ 13, 7	5, 48	Północny	słaby	Pochmurno	
	2	8, 48	+ 19, 2	5, 12	Wschodni	,,	Pogoda z Chmurami	
	10	8. 60	+ 13, 9	5. 44	Pn. Wschodni	,,	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Berlin 4 Sierpnia.* —

Dalszy ciąg sprawozdania o związku rewolucyjnym, odkrytym w Wielkiém Xięztwie Poznańskiém i w Prusach zachodnich, w celu przywrócenia samoistnego państwa Polskiego w dawnych granicach przed rokiem 1772.

Tymczasem wzrastała coraz bardziéj niecierpliwość powstania żądana, w niektórych prowincyach polskich.—Mnożyły się fakcye i rozdziały, a to wszystko mieszało bardzo działania emissariuszów, między którémi najczynniejszemi okazywali się, Teofil Wiszniowski, Tomasz Malinowski, Wiktor Heltmann i Jan Alcyato. Rzeczy do tego doszły, że Tomasz Malinowski, wróciwszy z półtoraroczněj missyi propagandystowskiéj, przy końcu 1844 r., wniósł:— „żeby wszystkie związki, które cofnąć się chciały od zasady biernego posłuszeństwa, z obrębu sprzysiężenia wyłączyć i własnemu zostawić losowi.“

Przeciwko temu wystąpili wszyscy inni członkowie Komitetu Centralnego, mniemali bowiem, że tylko samo powstanie spowodować zdoła usunięcie istniejącéj niezgody. Dla tego Malinowski wystąpił z Komitetu Centralnego i oddał się według panującego zwyczaju, pod jego rozrządzenie. Malinowskiego miejsce zajął Mierosławski. Oprócz niego członkami komitetu byli wówczas:—Henryk Jakubowski, Jan Alcyato, Józef Wysocki, Teofil Wiszniowski. Ten ostatni znajdował się na missyi w Galicyi, i dla tego Komitet Centralny przybrał sobie jako członka doradczego, Alberta Darasza.

Komitet Centralny postanowił zatém natychmiast przystąpić do powstania, jak tylko na to pozwolą posiadane środki.

Wszystkie teorye, przez Towarzystwo wypracowane, o władzy rewolucyjnéj i jéj mechanizmie, aż do przywrócenia niezależności narodowéj, jeszcze raz roztrząśnięto, i zgodzono się:

1) Wygotować wszystkim dostępny regulamin wojskowy dla powstać mających krajów:

2) Skreślić zasadnicze rysy planu wojennego we wszystkich przypadkach przyjąć się dającego:

3) Ułożyć listę wszystkich członków Towarzystwa z Emigracyi, którzy byliby w stanie odjechać, na pierwsze wezwanie do objęcia politycznych i wojskowych obowiązków.

Wypadek tych narad, administracyjna i wojskowa organizacya powstania, ułożoną późniéj została, w dwóch, głównie przez Mierosławskiego wypracowanych i między sprzysiężonych rozdanych, instrukcyach, a ogólny plan wojny na tym oparto: żeby wszystkie zasoby w ludziach i przyborze wojennym, jakie się da zebrać w pierwszym tygodniu, ze wszystkich dawniejszych prowincyi polskich wrzucić do Królestwa Polskiego, wkraczające austryackie i pruskie wojska wstrzymać za pomocą pozostawionego korpusu odwodowego, a rzecz rozstrzygnąć na gruncie Królestwa, w bitwie z siłą wojskową Rossyjską.

Zaledwie Komitet Centralny przyjął te postanowienia, kiedy ze wszech stron nadeszły doniesienia od emisariuszów, że nie są już panami wypadków i że wszelki wpływ utracą, jeżeli dłużéj opierać się będą naleganiu nowych filijalnych związków o wybuch powstania. Wiktorowi Heltmann, naczelnikowi wszystkich emisariuszów Komitetu Centralnego, który się wówczas znajdował na odjeździe po wszystkich dawniejszych prowincyach polskich, dla rozpoznania szczególniéj siły wojskowéj Austryaków i Rossyan, udało się jeszcze rozmaite partye w Królestwie, Mało Rossyi, Galicyi i Wielkiém Xięstwie Poznanskiém, nakłonić do przyrzeczenia, że pozostaną spokojne aż do przybycia niebawem z Komitetu Centralnego mającego się wysłać członka wojskowo rzecz pojmującego, a następnie, że słu-

chać będą wyrzeczenia tego arbitra co do możności i czasu powstania.

Komitet Centralny urząd takiego najwyższego arbitra powierzył Ludwikowi Mierosławskiemu, który natychmiast ruszył w drogę i na początku marca 1845 r. przybył do Poznania. Z własnych postrzeżeń i z doniesień Heltmanna, Mierosławski przekonał się, że, przy żądzy wybuchu rozmaitych partye, zbyt długa zwłoka pociągnąć za sobą musi nieochybnie zupełnie rozchwianie się Towarzystwa i odkrycie przez władze; że z drugiéj strony znowu przygotowania nie postąpiły tak daleko, żeby już teraz korzystnego skutku spodziewać się można było. Heltmann zgodził się z nim na to, że w ciągu bieżącego roku 1845, ani myślić można o rozpoczęciu powstania.—Ludwik Mierosławski wrócił tedy do Wersalu, zaleciwszy Wiktorowi Heltmann wszystkie polityczne fakcye trzymać jeszcze daléj w granicach samych przygotowań.—

Jedną znajwiększych przeszkód, z któremi Komitet Centralny ciągle walczyć musiał, był niedostatek pieniędzy, w którym znajdował się wiecznie.—Składki z niektórych dawnych polskich prowincyi skąpo szły na swoje przeznaczenie, miejscowe bowiem potrzeby zbyt przemagały a były bliższe niżeli kłopoty Komitetu Centralnego. Zwracał się więc Komitet głównie do członków Pierwiastkowego Towarzystwa w Emigracyi, którzy ciągle nietylko połowę, ale często dwie-trzecie ponosić musieli wydatków na koszta ogłoszenia, expedycyi, wyprawy emissariuszów, korespondencye, dostarczenie paszportów, ukształcenie oficerów, inżenierów i artylerzystów i na inne potrzeby.

Kiedy Mierosławski z Poznania wrócił do Wersalu, Komitet Centralny znajdował się znowu w największym braku pieniędzy. Tylko za pomocą osobistych ofiar kilka członków Pierwiastkowego Towarzystwa, udało się u niektórych wierzycieli uzyskać przedłużenie kredytu. Postanowiono jeszcze raz zbadać siły byłych prowincyi polskich, za pośrednictwem wyłącznie w tym celu wysłanego do Poznania Jana Alcyato.

Zamierzono, wedle przyjętych postanowień jeszcze przed wybuchem powstania, i nim w skutek jego przecięte zostaną stosunki między Emigracyą a powstać mającemi prowincyami, przesłać z Emigracyi nietylko urządzenia wojskowe, oficerów, i rzemieślników wojskowych, ale nadto Komitet Centralny chciał jeszcze broń zakupywać we Francyi i Anglii i tę co rychléj kazać przewozić na przyszłéj wojny widownię.

Wychodzono wprawdzie z téj zasady, że biała broń, mianowicie kosy i piki, dla powstańców najważniejszym jest orężem, i dla tego, zaraz po wybuchu powstania, wszystko co się da zebrać kos, broń, wideł i podobnych narzędzi, chciano co prędzéj przerobiać na broń podobną; rachowano także iż w Poznańskiem i Zachodnich Prussach, jako też w czterech zachodnich województwach Królestwa Polskiego znajdzie się około 45,000 strzelb myśliwskich a prócz tego 15,000 da się dostarczyć.—To wszystko jednak Komitet Centralny uznał za niedostateczne i dla tego wysłał ajentów do Francyi i Anglii dla poczynienia wspomnianych już zakupów.

Niczego więc już nie brakowało, prócz pieniędzy. Alcyato z Poznania obiecał przesłać 10,000 talarów, to jest według obliczenia Mierosławskiego, ani trzeciéj części tego, co Komitet Centralny potrzebował do przeprowadzenia swoich planów. Ale i to nawet nie wpłynęło, tylko mało-znaczące summy, zaledwie wystarczające na pokrycie bieżących wydatków i wysłanie czterech oficerów.

W tymże samym czasie Komitet Centralny wysłał ajentów do ludności Sławiańskich, zostających pod panowaniem Austryackiém, jako też do Saxonii, Szląska, aby tam wyrabiać sympatye dla sprawy Polskiéj. Chociaż bowiem Komitet Centralny chciał niby trzymać się zasady, że Polska tylko po własnych swoich wysileniach czegoś spodziewać się może, jednakowoż uważał i to za ważne, żeby zbadać moralne usposobienie innych ludów względem sprawy polskiéj i pozawięzywać stosunki, któreby mogły, mianowicie za pośrednictwem prassy, zyskać powszechną opinię dla Polski i usiłowanego powstania.

Tymczasem, kiedy w Wersalu gorąco się zatrudniano, żeby przywódzcom z Emigracyi dostarczyć paszportów, osadzić miejsca dowódców wojskowych, teoryczne ukształcenia uzupełnić i rozmaitym naczelnikom objaśnić obowiązki i działania, stan interesów sprzysiężenia w byłych prowincyach polskich stawał się coraz niepewniejszym dla Komitetu Centralnego, w skutek zachodzących tam sporów i walk między partyjami.

To szczególniéj miało miejsce w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém, dla tego Wiktor Heltmann radził zacząć powstanie, jako jedyny środek zapobieżenia odkryciu wszystkiego. Domagał się przybycia Mierosławskiego do Poznania, aby on objął kierunek wypadków.

Z pomiędzy członków Komitetu Centralnego jeden tylko Jakubowski był za dalszą jeszcze zwłoką.—Przegłosowany od innych, wystąpił, a Heltmanna powołano na jego miejsce Teraz więc członkami Komitetu Centralnego byli tylko: Alcyato, Wysocki, Wiszniowski, Mierosławski i Heltmann,

(Dalszy ciąg nastąpi).

— *Paryż* 24 *Lipca.* —

W Roszelli wyleciała w powietrze znaczna massa prochu, co wielka liczba osób życiem przypłaciła.—Explozya miała miejsce w warsztacie fajerwerków marynarki w dniu 21 lipca o godz. 11 min. 41 przed południem. Powód wybuchu przy odejściu poczty jeszcze nie był wiadomy. Całe miasto doznało wstrząśnienia jak po jakiém silném trzęsieniu ziemi. Przy-

gotowano bowiem wszystkie fajerwerki, które miały służyć przy uroczystościach lipcowych; te fajerwerki złożone w małéj stancyi zapaliły się. Wstrząśnienie było tak mocne, że wszystkie okna rozmajitych warsztatów w arsenale popękały, a ludzie stojący na rusztowaniach otaczających fregatę *la Renomée*, pospadali z nich. W warsztatach znajdowało się 22 ludzi w czasie strasznego wybuchu, z tych 15 natychmiast zginęło, 4 tak ciężkie rany ponieśli, iż nie ma żadnéj nadziei ocalenia ich, a reszty dotąd nie znaleziono jeszcze. Zburzone budynki leżały w samym kącie arsenału, od którego oddziela ich mały kanał. Znajdowali się w nich jeden fajerwerker-majster, 5 cywilnych robotników, 13 kanonierów marynarki, 1 żołnierz 3éj kompanii roboczéj, 1 zawiadowca, 1 pisarz. W ogóle z tego 6 ludzi ocalonych zostało. Trzynaście osób odwieziono do szpitala, pomiędzy temi trzech ranionych, z których jeden za parę godzin umarł. Na miejscu wybuchu wszystko zostało zburzoném; z domów i drzew pozostała tylko kupa gruzów. Około południa, gdy jeszcze wywołanego wybuchem pożaru nie ugaszono, postrach wielki padł na miasto; dowodzono bowiem, że ogień dostał się do podziemnych magazynów prochu leżących w południowéj stronie arsenału, większa część mieszkańców opuściła swe domy, uciekając gdzie można było. Wiele osób zabrało z sobą kosztowności, inni znowu zapasy wiktuałów, jak gdyby mieli zabawić kilka dni w polu. W każdym razie koło ognia leżały działa nabite, a gdyby ogień do nich się dostał nowe niesłychane nieszczęście byłoby ztąd wyniknęło. Przez chwilę trudno było uorganizować pomoc, albowiem osoby, które naprzód na miejsce wybuchu przybyły, lękały się nowego nieszczęścia. W kilka chwil jednak późniéj przybyła straż ogniowa marynarki i miasta i koło 4éj ogień zupełnie został ugaszony. Pierwszy ratunek dali porucznik okrętu Joubert, podkomisarz marynarki pan Texier de la Pommerain. Z największym porządkiem wykonano przepisy na podobny wypadek ustanowione; posterunki i szyldwachy podwojono, a potężna siła wojskowa strzegła galerników, z których żaden ruszyć się nie śmiał. Masa prochu, który wyleciał w powietrze, wynosiła 700,000 kilogramów, przeznaczonych na robotę ładunków działowych. Zniszczony warsztat leżał na brzegu rzeki Charente; kilka okrętów kupieckich stało tuż przy brzegu, jednak żaden uszkodzonym nie został, jakkolwiek na brzegu przeciwnym siano się zapaliło.

Cała powszechność ciekawie odczytywała rozprawy procesu Cubieres; wyrok wydany przez sąd izby Parów, jakkolwiek przewidziany, niesłychane wrażenie uczynił na wszystkich klasach społeczeństwa. Pojęto że sąd powinien widzieć różnicę pomiędzy przekupionym i przekupującym. Co do postawy pana Teste w czasie rozpraw, publiczność widziała w niéj coś dla siebie niepojętego; pytano się, nie mogąc uzyskać zadawalającéj odpowiedzi, jakim sposobem ten oskarżony przekonany o swéj karogodności, mógł zachować tak długo udanie i przybierać na siebie charakter człowieka niesprawiedliwie oskarżonego? Fakt ten, który w istocie zadziwiać musi, zależy na układzie pomiędzy obrońcami, o którym przecież jeden z nich zapomiał. Oto niektóre szczegóły. Obrońcy oskarżonych i sami oskarżeni zebrali się razem dla wynalezienia środków obrony. Na tych konferencyach pan Pellaprat tak mało pojmował o co chodziło, tak kompromitujące rzeczy odkrywał, iż postanowiono, że powinien natychmiast opuścić Paryż. Ponieważ w skutek odjazdu pana Pellaprat mnóstwo punktów zostało niewyjaśnionych, postanowiono zatém, że każdy z obwinionych będzie się starał ciągnąć ztąd zysk nie oskarżając się wzajemnie. Pan Teste liczył na wierne zachowanie tego układu. Ztąd też jego nadzwyczajna pewność. Gdy widziano, że wszystkie zarzuty zwalają się na jenerała Cubieres i że ten tylko z trudnością się broni, rodzina jego o jego honor niespokojna, przez p. L. de Malleville podała kanclerzowi znane listy. Adwokat Cuson miał pełnomocnictwo piśmienne do zrobienia tego, co zrobił. Jenerał Cubieres następnie oświadczył, że wie, iż pan Pellaprat wręczył panu Teste summę 100,000 franków, ale temu twierdzeniu pod nieobecność pana Pellaprat, pan Teste mógł zaprzeczyć. Wówczas to xiążę de Chimay, zięć pana Pellaprat, widząc, że na teściu jego będzie ciążyć podejrzenie oszustwa, domagał się złożenia papierów p. Pellaprat, a które wszystko mogły objaśnić. W ten sposób pan Teste został poświęconym przez współobwinionych. Widząc się zgubionym, nie mścił się wcale odkrywaniem pewnych punktów dotąd nie znanych o jenerale Cubieres, a któremi mógłby jego karę surowszą uczynić, a przynajmniéj zgubić jenerała w opinii publicznéj; w tem dobrze postąpił, bo ciężar każdego ze skazanych jest tak wielki, iż błąd jakiś mniéj lub więcéj nie powiększyłby zbytecznie kary.

W Szampanii oraz w innych stronach Francyi, mają nadzieję wielkiego zbioru win tak białych jak czerwonych. Najstarsi ludzie nie pamiętają tak obfitego zbioru jak w tym roku będzie. Na winoroślach ledwo 3 stopy wysokich liczą po 30 gran, a jeżeli pogoda posłuży, będziemy mieć zbiór niesłychanie bogaty.

— *Rzym* 15 *Lipca.* —

Przedwczoraj wrócił tutaj z Paryża xiążę Alexander Torlonia, celem téj podróży są koleje żelazne, które nareszcie zapewne przyjdą do skutku. Dotąd jednak z kwestyą kolej żelaznych źle idzie, a jeżeli Pius IX. nie potrafi jéj nadać jakiego genialnego zwrotu, wówczas nie tak prędko zostanie ona rozwiązaną. Na uroczystosc 16 b. m. xiążę Torlonia dał

700 scudi dla spalenia fajerwerku na górze Pincio.

W Bologna postępowanie mieszkańców jest wzorowém, dla tego dekreta Piusa IX. nigdzie lepiéj nie są wykonywane. Gdy przyszła tam wiadomość o wydaniu dekretu o gwardyi narodowéj; wszyscy obywatele się zebrali, by udać się do kardynała Amati i złożyć mu dziękczynienia jako reprezentantowi Piusa IX. Przy téj okoliczności uformowali porządne wojskowe kolumny, dla uorganizowania ich w gwardję narodową, dość im dać broń i zatwierdzić ich organizacyę. Dobrze by było gdyby w Rzymie organizacya gwardyi narodowéj zaszła tak daleko, ponieważ porządek publiczny nie z jednéj strony jest zagrożonym. Żołnierze policyjni, kiedyś tak zręczni, nie występują teraz nawet przeciw złodziejom, jak tego mieliśmy niedawno przykład.

— *Dnia* 16 *Lipca.* —

Wczoraj wieczorem gwardya narodowa praktycznie weszła w wykonanie; w każdym okręgu urządzono odwach z 100 ludzi, z obywateli uzbrojonych karabinami. Czternaście patroli każdy po 20 ludzi w nocy przebiegają miasto. Na skutek rozkazu papieża, wszyscy tutejsi wojskowi od Ave Marya aż do nocy, muszą w koszarach stać.

Grecya.

Z Mainy słychać, że tam rozruchy wybuchły; ale nie wiadomo, czy to są tylko bezprawia z powodu wyborów czyli też bezprawia politycznéj natury i czy zostają w związku z wypadkami w innych miejscach. Tyle tylko pewna, że cała na kilku punktach wszczęta agitacya nie była żadnym przypadkiem, lecz ważne powody mówią za tém, że od kilku miesięcy uknowano w Atenach szeroko rozgałęziony spisek, którego wykonawcą miał być nie kto inny, tylko jenerał Kalergis na wyspie Santa Maura.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 12 *do dnia* 13 *Sierpnia.*

Borowski Teodor baron, Jawornicki Eustachy, Grocholski, Liwschitz Hipolit, Rodacanaki Teodor ob., z Galicyi; -- Rzewuska Rozalia hr., Turski Antoni ob., z Polski; -- Hellwing Fryderyk, Tomkowicz Henryk ob., Emerling Hermann ob., Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Sękowski Alexander, Hellwing Fryderyk, do Galicyi; -- Krasiński hr., Bajer Helena, do Polski; -- Borowski baron, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 4324.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAL

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek wyniesionéj przez P. Ambrożego Grabowskiego ogólnego testamentowego spadkobiercy ś. p. Heleny z Sokulskich Marciszewskiéj, prośby o przyznanie mu w spadku po tejże summy złotych polskich 12,200 na kamienicy pod L. 550 w gminie V., tudzież summy złotych polskich 3000 na kamienicy pod L. 363 w gminie III. hipotecznie ubezpieczonych, Trybunał po wysłuchaniu wniosku C. K. Prokuratora, w zastósowaniu się do artykułu 12 ustawy Hypotecznéj z roku 1844, wzywa mających prawo do pomienionego spadku, aby takowe w terminie miesięcy trzech Trybunałowi przedstawili, w razie bowiem przeciwnym po upływie tego czasu, spadek pomieniony zgłaszającemu się P. Ambrożemu Grabowskiemu przyznanym zostanie.

Kraków dnia 21 Lipca 1847 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Pareński.*
(3r.) Z. Sekretarz P. *Burzyński.*

Nro 828.

CESARSKO KROLEWSKI TRYBUNAL

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek prośby przez Zeliga Pufellesa w imieniu sukcessorów zmarłego Peretza Pufellesa działającego wniesionéj o przyznanie tymże sukcessorom spadku po Peretzu Pufellesie pozostałego, z połowy domu Nro 175 w gminie X. Miasta Krakowa stojącego składającego się, C. K Trybunał po wysłuchaniu wniosku C. K. Prokuratora na zasadzie artykułu 12 ustawy Hipotecznéj z roku 1844, wzywa wszystkich prawa do spadku tego mieć mogących, aby się z takowemi w terminie trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, po upływie bowiem tego terminu, spadek ten zgłaszającym się sukcessorom, a mianowicie 1) Sorze Itli z Pufellesów Dyamentowéj, 2) Hirszowi Pufellesowi, 3) Zeligowi Pufellesowi, 4) Gitli z Kleinbergerów Fragnerowéj i 5) Chai Lai z Kleinbergerów Rozenzweigowéj w częściach z prawa przypadających, przyznanym zostanie.

Kraków dnia 17 Lutego 1847 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Pareński.*
(3r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

N. 16,891.

Lizitations Ankündigung.

Im Laufe dieses Monats werden vom 13ten angefangen allwöchentlich jeden Freitag in dem Podgorzer ärarischen Verpflegs Magazins Backhause die successive von den Mühlen ins Magazin einlangenden Kornkleyen im Licitationswege zum Verkaufe ausgebothen werden.

Welches von Seite der k. k. Polizei Direktion zur allgemeinen Kenntniß gebracht wird.

Krakau am 12 August 1847.

KROEBL.